

Renata Wawrzyniak-Beszterda

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, E-MAIL: rwb@amu.edu.pl

Mariusz Dembiński

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, E-MAIL: mdmd@amu.edu.pl

Elżbieta Leszczyńska

Wielkopolskie Kuratorium Oświaty, E-MAIL: elalesz@amu.edu.pl

Magdalena Bankiewicz

Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu, E-MAIL: m.bankiewicz1@wp.pl

Karina Knasiecka-Falbierska

Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu, E-MAIL: karina.poz@interia.pl

Sylwia Jaskulska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, E-MAIL: sylwia.jaskulska@amu.edu.pl

Mateusz Marciniak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, E-MAIL: mateusz.marciniak@amu.edu.pl

## **Jak to jest/było być z Profesor Marią Dudzikową? Wspomnienia pracowniczek i pracowników Zakładu Pedagogiki Szkolnej Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu**

### **STRESZCZENIE**

Tekst jest wspomnieniem pracowniczek i pracowników Zakładu Pedagogiki Szkolnej Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu, napisanym po odejściu jego wieloletniej kierowniczk, Pani Profesor Marii Dudzikowej. Hasłami organizującymi wypowiedzi są kategorie obecne w naukowych dociekaniach Pani Profesor: doświadczenie, praca nad sobą, kapitał społeczny, metafora.

SŁOWA KLUCZOWE: doświadczenie, praca nad sobą, kapitał społeczny, metafora

Postać charyzmatyczna, jaką niewątpliwie była Pani Profesor Maria Dudzikowa, gromadzi wokół siebie wiele osób. Niektóre z nich znały ją odświętną, przewodzącą Letnim Szkołom Młodych Pedagogów, prowadzącą seminaria naukowe, zabierającą głos w wielu gremiach. To publiczne oblicze nie było maską, masek Pani Profesor w swojej otwartości na ludzi nigdy nie zakładała. Nie będzie jednak chyba nadużyciem stwierdzenie, że to nam, pracowniczkom i pracownikom Zakładu Pedagogiki Szkolnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przypadło w udziale być jeszcze bliżej Pani Profesor, bo dzieliliśmy z Nią nie tylko

odświętność, ale i codzienność. Niektórym z nas wiele lat pracy zawodowej upłynęło „od środy do środy”, bo właśnie środa była dniem zakładowym. Trudno zliczyć godziny wspólnej pracy (często od rana do późnego wieczora), wypite razem kawy, tematy dyskusji, zadania wykonywane dla Pani Profesor i z Nią albo przez Nią dla nas. Mieliśmy swoje rytuały, własny język, problemy i radości.

W listopadzie zeszłego roku spotkaliśmy się znowu, po latach, znów w środę, ale tym razem na poznańskim cmentarzu, na Miłostowie. Czy było to spotkanie ostatnie? Okazuje się, że nie, bo ponownie stajemy obok siebie, słowo przy słowie, w tym tekście.

Chcemy w nim pożegnać się z naszą naukową promotorką, kierowniczką, z ogniwem łączącym nasze biografie naukowe.

Każdy z nas napisał niezależny fragment wspomnienia, ale punktami wyzwajającymi refleksję były te same hasła – kategorie obecne w naukowym dorobku Pani Profesor – doświadczenie, praca nad sobą, kapitał społeczny, metafora. W tekście przyjęliśmy porządek chronologiczny – od wspomnień osób, które zaczęły współpracę z Panią Profesor najwcześniej, do najmłodszych stażem.

### **Renata Wawrzyniak-Beszterda**

Poznałam Panią Profesor jako studentka trzeciego roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej (w ówczesnym Instytucie Pedagogiki WNS UAM w Poznaniu) na zwyczajowym spotkaniu przyszłych magistrantów z promotorami. Pamiętam, że swój wybór opiekuna pracy magisterskiej opatrzyłam kilkoma wykrzyknikami (studenci wypełniali pisemne deklaracje), bo tak bardzo chciałam dostać się na seminarium Pani Profesor. Udało się. Kolejne etapy to: magistrantka, asystentka, doktorantka i adiunktka w Zakładzie Pedagogiki Szkolnej.

**Doświadczenie.** Doświadczenie etymologicznie zawiera w sobie coś ze świadectwa... Przypomnę chwile, w których Pani Profesor odślaniała swoje pozanaukowe ulubienia, fascynacje i „kolorowe” słabostki.

Wszyscy z bliskiego otoczenia kojarzą Panią Profesor z układanymi, w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach, bukietami polnych kwiatów. Każda łąka po drodze, park w Ciężeniu, balkon mieszkania były źródłem inspiracji dla nieoczywistych kwiatnych kompozycji. Wielu z nas miało okazję usłyszeć anegdotyczne opowieści Pani Profesor o jej własnym roztargnięciu, pojawiającym się szczególnie wówczas, gdy była pochłonięta pracą naukową. Podziwialiśmy jej umiejętność odnajdywania właściwych zapisków

w całej górze notatek przykrywających biurko, potrzebnej książki w misternie poukładanych stosach (ułożonych według klucza znanego tylko Pani Profesor). Pamiętam jednak sytuację z początków mojej pracy, gdy zobaczyłam Panią Profesor szukającą w gabinecie jakiegoś dokumentu, który w tym momencie akurat był potrzebny. Pani Profesor powiedziała wówczas: „Renato, módl się do św. Judy Tadeusza”. Zaskoczona odpowiedziałam, że opiekunem rzeczy zagubionych jest, zdaje się, św. Antoni. Na to Pani Profesor: „ale Juda Tadeusz jest od spraw beznadziejnych...”. Pani Profesor potrafiła znaleźć drogę na skróty, która prowadziła jednak do celu. Wiele razy tymi sobie znanymi ścieżkami przeprowadzała innych.

**Praca nad sobą.** Z perspektywy czasu widzę, że praca nad sobą była tym, co chyba najsilniej kształtowało atmosferę Zakładu. Zadania, z którymi byliśmy konfrontowani / byłam konfrontowana, zazwyczaj wykraczały poza bezpieczną strefę komfortu każdego z nas. Wymagały poszukania dodatkowych zasobów, wysiłku w przezwyciężaniu własnych ograniczeń i rozwijania kompetencji w poruszaniu się w nowych obszarach (naukowych, badawczych, organizacyjnych, szkolnych...). Temu oczywiście towarzyszyły chwile zwątpienia lub poczucie przeciążenia. Była to jednak droga często (bo nie zawsze) zwieńczona poczuciem spełnienia, satysfakcji, czasem dumy. Pani Profesor była opiekunem naukowym, który tak właśnie rozumiał sens swej roli: współwyznaczanie celów sprzyjających rozwojowi każdego z nas.

**Kapitał społeczny.** Trudno byłoby realizować coraz to nowe zadania, gdyby nie kapitał społeczny, który zbudowaliśmy wokół Pani Profesor i Zakładu Pedagogiki Szkolnej. To kluczowa dla mnie wartość: chcieliśmy i potrafiliśmy wspierać się wzajemnie. Czasem odciążeniem kogoś z obowiązków, czasem rozmową, pomocną książką, a czasem śmiechem przez łzy. Nie zamykaliśmy się w swoim gronie, ciągle ktoś był przygarniany, nieraz z najdalszych zakątków kraju. Bycie pomocnym, zaangażowanym we wspólne działania, wzajemny szacunek i uznanie dla wkładu pracy każdego budowały klimat naszej współpracy. To były fundamenty, nie musieliśmy o nich mówić. Mam poczucie, że nie potrzebowaliśmy wielkich słów, by czuć wzajemne wsparcie.

Pamiętam gdy kiedyś, w trudnym momencie życia Pani Profesor, chciałam dać znać o moich wspierających myślach i pamięci. Byłam daleko, moje stypendium zagraniczne miało jeszcze trwać kilka miesięcy, długa rozmowa przez telefon nie była możliwa. Wysłałam kartkę z przebiśniegami, ulubionymi przez Panią Profesor kwiatami nadchodzącej wiosny. Napiisałam tylko kilka słów. I wiem, że gdy kartka dotarła na miejsce, okazała się pomocnym

znakiem. Potrafilimy z Panią Profesor nie gubić ważnych chwil w hałasie niepotrzebnych słów. To było cenne.

**Metafora.** Kiedyś, przy bardziej pogodnym święcie (jubileuszu Pani Profesor), porównałam pracę z Nią do wędrowki górskiej. Ta metafora cały czas trafnie oddaje sens BYCIA z Panią Profesor. Choć w tej wędrowce niesiony plecak czasem doskwiera swym ciężarem, podejście wydaje się nie do pokonania, a trawers męczy, to jednak panoramy, na które widok otwiera się na grani pozostają we mnie na zawsze. Myślę, że udziałem moim (i każdego z członków Zakładu) było niejedno udane zimowe wejście na K2, ale zdarzały się i trudne pobyty w obozie pod szczytem, czasem brakowało zapału, aby wyjść z bazy, ale czasem i samotna wspinaczka kuluarem przynosiła radość spełnienia.

### **Mariusz Dembiński**

W latach 1994–2005 byłem asystentem w Zakładzie Pedagogiki Szkolnej WSE UAM w Poznaniu, którego kierownikiem była Profesor Maria Dudzikowa.

Kiedy ustawiamy się naprzeciwko kogoś, stajemy w obliczu doświadczania jego tożsamości. Trzeba wówczas z tym kimś wypalić sporo papierosów, zanim uda się nam wniknąć w zmienne rysy mówiącej do nas twarzy. Wiadomo, że inaczej prezentujemy się w życiu rodzinnym niż w relacjach z tymi drugimi w kawiarni, w szpitalu, czy z tymi trzecimi w kolejce po bilet na autobus. Jeszcze inaczej wystawiamy swój profil w życiu zawodowym, zależny od pełnionych w pracy funkcji, posiadanego statusu, ukrytego programu spakowanego w plik rozpakowywanych z irytacją ambicji.

Kiedy wychodzimy z domu, całując bliskich, żegnamy się z nimi, jakbyśmy szli na front – a to tylko zmieniamy stan naszego zaangażowania w pracę, przechodząc z jednego miejsca w te inne, zinstytucjonalizowane. W tej drodze do emerytury, jakość i efektywność działań uspołniają się w **pracy nad sobą**. W tym zapracowaniu czas ściska się z upływającymi latami, wybijając się ponad przestrzeń wydłużającego się osamotnienia, w którym traci się szerszy kontakt z bliskimi, a w końcu, w stanach dłuższego zamyślenia, również i ze sobą. Toteż siedząc przy biurku zawalonym książkami niczym piwnica węglem na zimę, zapełniamy strony pustych kartek obliczem naszego wytężenia intelektualnego, by w ich odczytywanym odzwierciedlaniu własnego rozwoju co jakiś czas odnajdywać jego sens: w (nie)pukających do drzwi naszego życia... gości.

Kiedy pakujemy do torebki szminkę, a w walizce ubrania mieszają się z książkami i sporządzonymi w nocy notatkami, to znak, że nadchodzi czas na wspólne rozpakowywanie zalegającego w umysłach i sercach **kapitału**

**społecznego.** W tej podróży każdy nosi czyjś bagaż, oddając siebie i biorąc innego w posiadanie, by w ogólnym zaufaniu skoordynować działania wokół kryteriów jedynej i słusznej na danej stacji prawdy. Toteż idąc długim korytarzem kolejowego przeznaczenia, w którym ktoś wypowiadał się o siwiejących włosach na mojej głowie, któremu z uśmiechem odpowiedziałem, czyniąc winnym za ten stan pracę w swoim Zakładzie, niechybnie usłyszałem: „Ja wszystko słyszę”. Pociąg jechał dalej.

Kiedy zakładamy maskę rzeźbioną scenariuszem napotykanych idoli, by móc zagrać w widowisku improwizowanym spektaklem wywiedzionych z siebie wyobrażeń i ambicji, to w drodze do zrozumienia siebie i innych stajemy się **metaforą** przymierzanych twarzomasek. Toteż przystając na deskach zawodowego teatru, drugoplanowi aktorzy spotykają siebie w rolach tych pierwszoplanowych, by później, w scenerii domowego zacisza spojrzeć w oczy bliskich spojrzeniem ról, które zostały im zadane do odegrania w pierwszoplanowych sceneriach. Twarze przywdziewanych masek okazują się w końcu rzeczywistą prawdą, którą pcha się jak wózek z niemowlęciem, którego dorastanie pokazuje nam serce rozumu ukrytego w wyłaniającym się rozumie serca.

Życie, niczym kreska obok innych kresek tworzących grubą linię dzielącą jezdnię na dwie różne części, jest krótkim znakiem zbieranych doświadczeń, których ujednolicanie okazuje się sieciowym wysiłkiem pracy nad sobą, stając się w relacjach z innymi (kreskami) kapitałem społecznym, w zaufaniu którego kreska zaczyna wyróżniać się, ponieważ okazuje się metaforą tego, co znajduje się po jej lewej, jak i prawej stronie.

### **Elżbieta Leszczyńska**

**Doświadczenie.** Obecnie pełnię funkcję Wielkopolskiego Kuratora Oświaty. Pracę w Zakładzie Pedagogiki Szkolnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych rozpoczęłam jako wykładowca UAM w 1994 roku. Pracowałam tam do 1999 roku, potem zostałam urlopowana do kuratorium oświaty w Poznaniu na stanowisko dyrektora Wydziału Badań i Diagnoz Pedagogicznych.

Inspiratorką mojego przejścia do Zakładu Pedagogiki Szkolnej była osoba Pani Profesor Maria Dudzikowa, która zauważywszy moje zaangażowanie społeczne i międzynarodowe w sprawy edukacji, zaproponowała mi współpracę. Okazany gest z Jej strony był dla mnie oznaką zaufania i docenienia moich możliwości. Właśnie wówczas, w tak ważnym momencie mojej drogi zawodowej i życiowej, doświadczyłam życzliwości ze strony Pani Profesor. I taką Ją pamiętam do dziś – jako osobę dobrą, otwartą na innych, troszczącą się o rozwój swoich studentów i doktorantów, jednocześnie dzielącą się z innymi swoim doświadczeniem oraz wiedzą. Okazywała to w sposób nie-

zwykle ujmujący i cenny, gdy przyjeżdżając tramwajem z Łazarza do naszego Zakładu dźwigała ze sobą zazwyczaj kilkadziesiąt pozycji książkowych, które świeżo poznała i zalecała nam – nielicznej garstce pracowników – ich lekturę i wykorzystanie do formowania własnych poglądów. Często komentując tropy literaturowe, zwracała uwagę na ciekawe podejście autorów do problemu i ich interpretacje.

**Praca nad sobą.** Raz w miesiącu odbywały się w licznej grupie zainteresowanych seminaria doktorskie. Przybywało na nie około 30 osób, w większości spoza uniwersytetu. Były to osoby, często nauczyciele, które zainspirowane spotkaniem z Profesor Marią rozważały swój dalszy rozwój poprzez doktorat lub systematyczne zdobywanie i pogłębianie swoich kompetencji. Podczas kilkugodzinnego seminarium również krążyły książki Pani Profesor, często **unikatowe**, wydane w małym nakładzie i trudno dostępne. Kilka rekomendowanych, a poznanych przeze mnie lektur, istotnie rozszerzyło moją perspektywę poznawczą i zmieniło podejście do kształcenia studentów – przyszłych nauczycieli. Być może nie fascynowałyby mnie tak silnie do dzisiaj aksjologiczne aspekty procesu wychowania i nauczania, pedagogika personalistyczna i etyka pedagogiczna, gdyby nie lektury prof. S. Kunowskiego, prof. F. Adamskiego, J. Homplewicza. Wpłynęły one znacząco na mój rozwój i zainteresowanie koncepcjami kształcenia nauczycieli. Należy dodać, iż w latach dziewięćdziesiątych wspomniane opracowania należały do nielicznych i były przełomowe.

**Kapitał społeczny.** W owym czasie istotnym kontekstem prac badawczych nad nauczycielami były wprowadzane zmiany edukacyjne – programy nauczania, gimnazja, system egzaminów zewnętrznych. Spowodowały one rozwój myślenia naszej grupy pod przewodnictwem Profesor Marii o mało znanych i rzadko praktykowanych badaniach jakościowych. Zaczęliśmy przecierać ścieżki tej metodologii – przede wszystkim źródła w języku angielskim. Miałam tę sposobność, że w tym okresie odbywałam krótkie staże w kilku europejskich uniwersytetach i przywoziłam stamtąd, jako cenne zdobycze, książki i kserokopie rozdziałów. Zdobywaną wiedzę i refleksją byli obdarzani wszyscy zainteresowani, a z inspiracji tym nowym podejściem powstało wiele prac badawczych.

Można bezsprzecznie rzec, że swoim zaangażowaniem emocjonalnym, pasją edukacyjną, odkrywaniem nowych kierunków myślenia i badania procesów edukacyjnych Pani Profesor Maria Dudzikowa wzniciła i rozwinęła w wielu osobach motywację do pogłębionej refleksji i działania dla edukacji

oraz dobra wspólnego. Jej wychowankowie, do których siebie zaliczam, pełnią różne role społeczne są przekazicielami tych wartości.

**Metafora.** Nikt nie jest samotną wyspą – jak napisał Thomas Merton. Każdy człowiek zatacza wokół siebie kręgi oddziaływań na inne osoby, a one dalej oddziałują na kolejne. I w takim obrazie widzę Panią Profesor Marię Dudzikową – pasjonatkę, nauczyciela i wychowawcę, której wartościowe idee, wiedza i charakter, emanując na innych, wciąż są żywe.

### **Magdalena Bankiewicz**

Z Zakładem Pedagogiki Szkolnej związana jestem od czasu, gdy zaczęłam uczęszczać na seminarium magisterskie do Pani Profesor Marii Dudzikowej. Podjęte następnie studia doktoranckie przy Zakładzie Pedagogiki Szkolnej doprowadziły mnie do obrony doktoratu w 2008 roku. Obecnie jestem pracownikiem Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu.

**Doświadczenie** pisania wspomnienia o Pani Profesor Marii Dudzikowej okazało się zadaniem niełatwym. Każdy, kto znał Panią Profesor, wie dlaczego... Ta trudność, związana z pewną niezręcznością w wyrażaniu czy oddaniu relacji bogatych, znamiennych i pozostawiających niezatarte ślady, daje też możliwość doświadczenia raz jeszcze stanu swoistego niepokoju, wewnętrznej bezsenności... Notatki, książki, odręczne poprawki w niewygładzonych jeszcze tekstach – pozwalają wrócić do doświadczeń istotnych, nadających niegdyś kierunek działania, rozwoju. Co koniecznie chcę wspomnieć? Doświadczenie bycia w grupie seminaryjnej – tak wyjątkowe ze względu na nietuzinkowy sposób prowadzenia spotkań, dyskusji – odkrycie! Wcześniej tego nie doświadczyłam, choć studiowałam już kilka lat. Doświadczenie bycia wybranym – sądzę, że dotyczy nas wszystkich, którzy z Panią Profesor mieliśmy okazję pracować. To był zawsze wybór Pani Profesor, dostrzeżenie w nas potencjału, choć oczywiście decyzję o sposobie jego wykorzystania bądź nie – podjęliśmy sami.

**Praca nad sobą,** kategoria tak bliska Pani Profesor, nierozzerwalnie łączy się z bardzo szeroko rozumianym czasem spędzonym razem. Nie ustawać w zadawaniu pytań, poszukiwaniu odpowiedzi, nowych interpretacji rzeczywistości, nowych jej wymiarów... Namysł wielokrotny... Nie do wszystkiego zdołałam dojrzeć „na czas”.

Uświadomienie sobie znaczenia **kapitału społecznego** dla funkcjonowania (również własnego) w społeczeństwie, tak istotne dla nauczyciela, to kolejny ważny element „terminowania” u Pani Profesor. Szczególnie ważny, bo samo „terminowanie” to przecież budowanie tego kapitału, który będzie owocować długo jeszcze wszędzie tam, gdzie będziemy wykonywać naszą pracę – bez względu na miejsce i rodzaj podejmowanych zadań. Wypracowane wartości, sposoby komunikacji, rytuały, nawiązane kontakty, przyjaźnie, podjęta współpraca – obok wiedzy zaczerpniętej z książek – pomogą w osiągnięciu poczucia bezpieczeństwa i sukcesu. Zapewne Pani Profesor wszystkich nas chciała widzieć jako osoby osiągające naukowe wyżyny – jednak jestem przekonana, że nawet jeśli inaczej wykorzystujemy zdobytą wiedzę / kapitał społeczny – a jest to uczciwym, pełnym krytycznego namysłu podejmowaniem wyzwań – zyskalibyśmy aprobatę. Choć być może nie bezwarunkową... Życie dyktuje pewne warunki – zdrowie, rodzina – podjęcie wyboru nie jest łatwe. Pożyczając słowa od Wisławy Szymborskiej, podjęłam niegdyś próbę przekazania Pani Profesor własnego niepokoju dotyczącego słuszności podejmowanych wyborów i, mam poczucie, że się zrozumialiśmy.

Spotkania z Panią Profesor pełne były ważnych słów, nie zawsze dosłownie przekazywanych informacji. **Metafora** nie tylko w tekstach Pani Profesor była ważnym elementem, zdecydowanie służącym wzbogacaniu komunikacji, bo przecież współtworzymy rzeczywistość, a nasze interpretacje często wykraczają poza zamierzenie nadawcy tekstu, czasem nie zdajemy sobie sprawy, jak dalece. Ta możliwość mówienia tekstem otwartym – nie tylko z powodu jego bezpośredniości (czy unikania niedomówień), ale właśnie otwartym na interpretacje – umożliwiła stworzenie niepowtarzalnej atmosfery i szansy na odkrywanie (również własnych) możliwości i ukrytych nawet przed samym sobą prawd. Wielu z nas w sposób właściwy tylko sobie interpretowało słowa, których wspomnienie obecnie wywołuje pogodny uśmiech, choć kiedyś bywały źródłem niepokoju (często oczywiście twórczego), nieprzespanych nocy (wielokrotnie owocujących nowymi pomysłami...), albo z kolei uskrzydlały i dawały wiarę, że pokonamy trudności.

Trudno użyć metafory, która oddawałaby wielość i złożoność sytuacji, mgnień, wspomnień, nie zawsze delikatnych, nie tylko wesołych, przecież ciężko pracowaliśmy – oczywiście na swój sukces, ale również ze względu na Panią Profesor. Któż nie chciał zobaczyć, że potakuje podczas naszego wystąpienia, uśmiecha się, wyrażając zadowolenie z naszego dzieła? Przywołam fragment wiersza, który zdaje się trafnie oddawać pasję, jaką wkładała Pani Profesor we wszystkie swoje poczynania. Mowa w nim wprawdzie o poezji. Czy można pracę naukową nazwać poezją? Metafora, metafora...



Kogo nie boli,  
 Ten nie pisze wierszy,  
 bo i po co?  
 Wiersze piszą ci,  
 Których boli, Tak jakby mogły one zmienić cokolwiek...

Jan Rybowicz

Nie zawsze jesteśmy dość wrażliwi, odważni, zdeterminowani, by poczuć, że należy podjąć działanie, zabrać głos, dzielić się doświadczeniem, zachować zasady. A Pani Profesor była. Nawet jeśli nie było to nam na rękę, nawet jeśli było to bezkompromisowe czy niewygodne. Pani Profesor – za wskazywanie kierunku – bardzo dziękuję.

### **Karina Knasiecka-Falbierska**

**Doświadczenie.** Praca z Panią Profesor Dudzikową to czas zdobywania wielu doświadczeń. Jako młody pracownik nauki przy Pani Profesor stawiałam pierwsze kroki jako nauczyciel akademicki i to od niej otrzymałam porady, jak prowadzić zajęcia i jak poradzić sobie ze stresem. Z biegiem czasu udzielała mi wskazówek nie tylko jak prowadzić zajęcia, ale również wsparcia merytorycznego. To przy/od Pani Profesor nauczyłam się również warsztatu badacza i pracy z tekstem i nad tekstem. We wszystkich tych działaniach była niedoścignionym wzorem.

**Praca nad sobą.** Profesor Dudzikowa była niezwykle wymagająca. Wymagała dużo od siebie i od innych. Nieustannie się rozwijała, lotnością umysłu i szybkością zdobywania wiedzy zawsze nas zadziwiała. Tej sztuki próbowała nas nauczyć i nieustannie stawiała przed nami wyzwania. Oczekiwała, że będziemy dla niej partnerami w dyskusji i pracy. My staraliśmy się temu sprostać. Każdy z nas pracując nad tekstami, które konsultowaliśmy z Profesorem, nieustannie pracował nad sobą i swoim warsztatem pisarskim. Sama pamiętam pracę prawie nad każdym tekstem, który poprawiałam wielokrotnie, za każdym razem otrzymując od Profesor Dudzikowej nowe wskazówki. Momentami ta żmudna praca była frustrująca, ale moment, kiedy Profesor akceptowała tekst, była chwilą wielkiej radości.

**Kapitał społeczny.** Praca z Panią Profesor to nie tylko spotkanie z wielkim autorytetem, ale również ze stworzoną przez nią społecznością młodych pracowników nauki, których połączyło najpierw Seminarium Doktorskie, później Zespół Doktorów, a następnie Samokształceniowy Zespół Doktorów. Profesor miała zdolność przyciągania młodych, niedoświadczonych badaczy

i dawała im możliwość rozwijania skrzydeł. Każde spotkanie w tym gronie kończyło się tym, że wychodziliśmy z niego bogatsi o nowe tropy, wskazówki, które wyznaczały nam dalsze drogi poszukiwania. Cechą wspólnoty, którą stworzyła Pani Profesor, było to, że dała nam poczucie przynależności, a także możliwość zdobywania wspólnych doświadczeń. Dzięki niej ta spora grupa ludzi stała się „współdorcami”, miała możliwość wymieniać się wiedzą i umiejętnościami bez obaw, że zostaniemy wyśmiani.

**Metafora.** Orka na ugorze – to metafora mojej relacji z Profesor Dudzikową. Pani Profesor do tego stopnia kochała pracę z młodymi, że nie zrażała jej odporność materiału. Tak długo tłumaczyła i pracowała z człowiekiem, aż pojawiła się iskierka nadziei, aż tekst, nad którym się pracowało zaczął pomału przypominać pracę naukową. Wiele tekstów w wielu wersjach trzeba było napisać, aby Maria Dudzikowa uznała, że pojawił się początek warsztatu naukowego. I za tę cierpliwość zawsze będę jej wdzięczna.

### Sylwia Jaskulska

Pod kierunkiem naukowym Pani Profesor Marii Dudzikowej napisałam prace magisterską i doktorską, od 2004 do 2009 byłam doktorantką, a potem adiunktą w Zakładzie Pedagogiki Szkolnej na WSE UAM w Poznaniu.

**Doświadczenie.** Bycie z Panią Profesor Marią Dudzikową to jak dotąd jedno z najważniejszych, pięknych i jednocześnie trudnych doświadczeń mojego życia zawodowego. Wiem, że zdanie to rozumie każdy, kto BYŁ, ale tak naprawdę BYŁ z Panią Profesor. Nie mogę zliczyć inspiracji, godzin rozmów, wzruszeń ale i gorzkich łez, które to doświadczenie budują. Pani Profesor nie oczekiwała nigdy od ludzi laurowych wieńców, więc wiem, że nie miałyby nic przeciwko temu, iż piszę, że bywało trudno. A czego oczekiwała? Wspólnej, ciężkiej pracy, niejednokrotnie wyrzeczeń. W zamian dawała siebie całą – cały swój czas, całą wiedzę, wszystkie książki, swoje mieszkanie, nie stawiała właściwie granic tym osobom, które chciały z nią pracować. Przez piętnaście lat (od czasu seminarium magisterskiego) szukałam swojego sposobu na odnalezienie się w świecie Pani Profesor. A wspólnych aktywności było mnóstwo – pisałam pod Jej naukowym kierownictwem prace magisterską i doktorską, jestem sekretarzem „Rocznika Pedagogicznego”, byłam współredaktorką Jej ostatniej książki, współautorką kilku poprzednich, świadkiem powstawania Jej tekstów, uczestniczką wielu Letnich Szkół Młodych Pedagogów, współorganizatorką (z Jej całym zespołem) różnych konferencji, spotkań, autorką podsuwanych mi jako pomysły cykli tekstów dla nauczycieli... Trudno uwierzyć w to, że Jej nie ma.

**Praca nad sobą.** Pani Profesor potrafiła świętować. Nie kryła radości i dumy ze swoich naukowych sukcesów, celebrowała też momenty, gdy ukazywały się drukiem jakieś testy członków Zakładu. Jedną z pierwszych opowieści o sobie, które Pani Profesor mi ofiarowała, było wspomnienie chwili, gdy odebrała z drukarni swoją książkę *Praca młodzieży nad sobą* (1993). Dopiero poznawałam wtedy Panią Profesor, byłam na piątym roku studiów, a ta barwna opowieść o tym, jak czuje się osoba, która pierwszy raz trzyma w ręku książkę swojego autorstwa, rozbudziła moje marzenia naukowe. „Zielona książeczka”, jak nazywała *Pracę młodzieży nad sobą* Pani Profesor, jest jedną z moich ulubionych. A temat pracy nad sobą, z którym Pani Profesor mierzyła się nie tylko naukowo, ale przede wszystkim w praktyce własnej codzienności, opowiada moje (i, czego jestem pewna, moich kolegów i koleżanek z Zakładu) lata bycia z Panią Profesor.

**Kapitał społeczny.** Z dumą spoglądałam na półkę, na której stoją w rzędzie tomy serii *Maturzyści 2005' – studenci UAM w Poznaniu* (np. Dudzikowa, Wawrzyniak-Beszterda, red., 2010; Dudzikowa, Jaskulska, Wawrzyniak-Beszterda, Bochno, Bochno, Knasiecka-Falbierska, Marciniak, 2011; Dudzikowa, Wawrzyniak-Beszterda, Jaskulska, Marciniak, Bochno, Bochno, Knasiecka-Falbierska, 2013). Pracowaliśmy nad nią wiele lat w zespole badawczym kierowanym przez Panią Profesor, a pojęcie kapitału społecznego było w tej pracy w podwójnej roli – jako nasza główna kategoria badawcza i to, co budowało się między nami.

**Metafora.** W Pani Profesor Marii Dudzikowej bardzo imponowała mi jej wiedza filologiczna i umiejętność korzystania z niej w pracy naukowej. Teksty Pani Profesor świetnie się czyta, są bogate w odniesienia do literatury i napisane piękną polszczyzną. Pamiętam, ile radości sprawiały Jej momenty, w których „wymyślał” się tytuł kolejnego tekstu, często z wykorzystaniem gier słownych i metafor. I to właśnie metafora stała tak ważnym narzędziem oglądu pedagogicznych problemów w ostatnich latach Jej życia. Wspólna praca nad książką *Twierdza. Szkoła w metaforze militarnej. Co w zamian?* (2016), do której mnie Pani Profesor zaprosiła, pozwoliła mi być naprawdę blisko jej sposobu myślenia o języku jako materii świata społecznego, o czytaniu i pisaniu życia, a szczególnie szkoły. Za ten czas jestem szczególnie wdzięczna.

Mam kilkadziesiąt książek z dedykacjami od Pani Profesor. Lubiła dzielić się książkami i obdarowywała mnie nimi przy każdej niemal okazji – zawsze z dedykacją. Te dedykacje pełne są sensów i metafor. Pamiętam na przykład,

jak dyskutowaliśmy o znaczeniu słowa „spolegliwy”, które postrzega się jako „uległy”, a podstawowym jego znaczeniem jest „opiekuńczy”. Wkrótce, gdy w czymś Pani Profesor pomogłam, dostałam książkę z dedykacją: „Drogiej Sylwii z podziękowaniem za SPOLEGLIWOŚĆ”. A kiedy uczestniczyłam w pracach technicznych nad książką *Pomyśl sobie. Minieseje dla wychowawcy klasy* otrzymałam dedykację: „Kochanej Sylwii na pamiątkę niania minieseje”. Bo słowa w tekstach się niżej jak korale na sznurek. Data dedykacji – „sierpień (z górki) 2006”. Nawet zapis daty niezwykły. Była Pani Profesor mistrzynią niania pięknych form (mniejszych i większych) ze słów.

### **Mateusz Marciniak**

Profesor Marię Dudzikową poznałem w 2003 roku jako student, członek Studenckiego Koła Literacko-Teatralnego (SKLT), działającego przy ówczesnym Zakładzie Pedagogiki Szkolnej Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierowała wówczas zespołowym projektem badawczym, w którym pełniłem rolę ankietera, a następnie wykonawcy (jako doktorant WSE w latach 2007–2011). Pod jej kierunkiem napisałem rozprawę doktorską *Orientacje konsumpcyjne młodzieży studenckiej. Weryfikacja koncepcji Zygmunta Baumana*, którą obroniłem w 2011 roku. Wreszcie jako adiunkt byłem członkiem kierowanego przez nią Zespołu Zadaniowego Pedagogiki Szkolnej przy Komitecie Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk oraz Zespołu Samokształceniowego Doktorów przy KNP PAN.

Moje pierwsze doświadczenia z Panią Profesor związane były z aktywnością o charakterze artystycznym – działalnością w Studenckim Kole Literacko-Teatralnym, którego opiekunką była wtedy Sylwia Jaskulska. Profesor uczestniczyła w premierze naszego spektaklu „Romeo i Julia, czyli serce, umysł i komercja”, a po nim zaprosiła nas do swego gabinetu, by podzielić się swoimi przemyśleniami i złożyć gratulacje. Nie zabrakło Jej też chwili na rozmowę z członkami Koła o planach, nie tylko artystycznych... W kolejnych latach działalności Koła Pani Profesor niejednokrotnie znajdowała czas, by zasiąść na widowni. Nie szczędziła swoich komentarzy – pochwał, zaskakujących interpretacji, czy konstruktywnej krytyki, pozwalającej udoskonalić nasze przedsięwzięcia. Kolejne lata współpracy z Profesorem pozwoliły mi przekonać się, że spośród różnych form ekspresji artystycznej szczególnie bliskie były Jej te oparte na słowie i grze aktorskiej. Akceptowała (a wręcz promowała) włączanie ich do przedsięwzięć naukowych (zarówno swoich, jak i innych osób) – fragment wiersza w artykule, inscenizacja podczas wystąpienia konferencyjnego, kabaret podczas konferencji – kilka edycji

„Limerykofraszkojady” i Kabaretu „Behe-co” podczas Letnich Szkół Młodych Pedagogów przy KNP PAN są tego dobrymi ilustracjami.

Profesor Dudzikowa w pełni oddawała się pracy naukowej. Wysoko stawiała sobie poprzeczkę, od innych także oczekiwała nieustannej **pracy nad sobą**. Dobry tekst można przecież jeszcze bardziej dopracować – dodać kolejną pozycję bibliograficzną, zmienić konstrukcję, precyzyjnie dostosować język do odbiorcy... Jako doktorant czekający na Jej komentarze do konsultowanego artykułu miałem nadzieję usłyszeć słowa: „jeszcze tylko przecinki i przesyłaj”. Kolejne czytane książki dostarczały jej kategorii – tropów, którymi chętnie dzieliła się z innymi. Zachęcała do nieustannego wysiłku – znajdowania dla siebie „nowych pól”, podejmowania zadań wymagających wiele wysiłku. Przede wszystkim nie brakowało jej jednak pomysłów na to, co jeszcze można by zrobić.

Bycie doktorantem oraz adiunktem w Zakładzie kierowanym przez Panią Profesor w moich doświadczeniach nieodzownie łączy się z kategorią **kapitału społecznego**. Pierwszy projekt badawczy, w którym uczestniczyłem to „Studenci UAM 2005/2006–2009/2010... Doświadczenia szkolne I rocznika reformy edukacji a zmiany zasobów jego kapitału społecznego w warunkach szkoły wyższej. Badania panelowe” (grant MNiSW). Z nim wiąże się kilka lat mojej współpracy z Profesorem, w tym pierwsze doświadczenia projektowania badań naukowych, pisanie wniosku grantowego, sporządzania raportów badawczych. Kapitał społeczny badaliśmy, ale Profesor starała się też „pracować” tą koncepcją – budować zespół zaangażowanych, ufających sobie ludzi. Takimi źródłami kapitału społecznego stawały się kolejne grupy kierowane przez Profesora – zespoły zadaniowe przy KNP PAN, czy Letnie Szkoły Młodych Pedagogów.

Bycie z Profesorem Dudzikową wymagało znajomości jej prac naukowych oraz świata jej **metafor**, bowiem nie stawiała granicy między pracą a życiem prywatnym. Kategorie, nad którymi pracowała, przesiąkały jej codzienność, a metafory (toczące nieustanną walkę) wyznaczały kolejne sposoby definiowania rzeczywistości. W moim doświadczeniu „być z Profesorem Dudzikową” oznaczało zatem: „pomnażać zasoby kapitału społecznego”, „ostrzyć ołówki”, „kopać łyżeczką”, „myśleć siebie”, „rozmieniać się na drobne”, „wbijać zęby w ścianę”, ale przede wszystkim „być współdolcem” w „trudnej sztuce tworzenia samego siebie”.

#### **BIBLIOGRAFIA**

Dudzikowa, M. (1993). *Praca młodzieży nad sobą: z teorii i praktyki*. Warszawa: Spółka Wydawnicza Terra.

- Dudzikowa, M., Wawrzyniak-Beszterda, R. (red.), (2010), *Doświadczenia szkolne pierwszego rocznika reformy edukacji. Studium teoretyczno-empiryczne*, t. 1, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Dudzikowa, M., Jaskulska, S., Wawrzyniak-Beszterda, R., Bochno, E., Bochno, I., Knasiecka-Falberska, K., Marciniak, M. (2011). *Kapitał społeczny w szkołach różnego szczebla. Diagnoza i uwarunkowania*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Dudzikowa, M., Wawrzyniak-Beszterda, R., Jaskulska, S., Marciniak, M., Bochno, E., Bochno, I., Knasiecka-Falberska, K. (2013). *Oblicza kapitału społecznego uniwersytetu. Diagnoza – interpretacje – konteksty*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Dudzikowa, M., Jaskulska, S. (red.), (2016). *Twierdza. Szkoła w metaforze militarnej. Co w zmian?* Warszawa: Wolters Kluwer.

## SUMMARY

### How is / was it to be with Professor Maria Dudzikowa? The Memories Written by the Employees of the School Pedagogy Department of the Faculty of Educational Studies, Adam Mickiewicz University in Poznań

The text is a memory of Professor Maria Dudzikowa, who was longtime head of the Department of School Pedagogy of the Faculty of Educational Studies Adam Mickiewicz University in Poznań, written by the employees of the Unit. The key words that organize the statements are the categories present in Professor's scientific inquiries: experience, self-development, social capital, metaphor.

KEYWORDS: experience, work on yourself, social capital, metaphor